

Rozmowa o zniszczeniu Kwatery Pionierów

■ not. marc 2004-11-01, ostatnia aktualizacja 2004-11-01 16:32

Tu było około 400 grobów, po których nie zostało ani śladu. Cały teren to była ziemia, widać było tylko ślady gąsienic traktorów - mówi pionier Mieczysław Rychlicki

Przy pomniku w Kwaterze Pionierów jak co roku 1 listopada spotkali się szczęśliwscy pionierzy i ich rodziny. Odmówili modlitwę różańcową i Anioł Pański. W tym miejscu do 1956 r. była kwatera pierwszych Polaków pochowanych na Cmentarzu Centralnym po wojnie. Historię jej zniszczenia opisaliśmy w reportażu w piątek ("Gazeta Wyborcza" 29 października).

Marcin Górka: Widział Pan, jak w 1956 r. zniszczono groby w Kwaterze Pionierów?

Mieczysław Rychlicki, szczeciński pionier, przyjechał do miasta w lipcu 1945 r.: Nie byłem świadkiem, bo to się stało w nocy. Ale widziałem zniszczone groby. To musiało być dzień, dwa później. Przyszedłem na cmentarz i... замуrowało mnie.

Co Pan zobaczył?

- Tylko czarną ziemię. Tu było około 400 grobów, po których nie zostało ani śladu. Cały teren to była ziemia, widać było tylko ślady gąsienic traktorów. Ani śladu po krzyżach i nagrobkach, musieli to wszystko dokładnie posprzątać.

Dlaczego tak się stało?

- Jak to dlaczego? Był czas, że Sowieci rozstrzeliwali dziennie po 12 Polaków, sam widziałem kiedyś dokładnie 12 trupów. Tu leżał też mój kolega, którego zastrzelili, gdy szedł do pracy. I po jego grobie też nie zostało ani śladu. Tak samo jak po grobie polskiego żołnierza, którego zabili Rosjanie. A właściwie "bandyci ubrani w sowieckie mundury", bo tak trzeba było o nich mówić.

Kto mógł wydać ten rozkaz?

- Na pewno Urząd Bezpieczeństwa, a kto konkretnie, nie wiem. Z pewnością jego ówczesny naczelnik.

Ale nie ma po tym wydarzeniu ani śladu w dokumentach...

- I co z tego? To taki problem zlikwidować dokumentację? Wiem, że sam miałem założoną w milicji teczkę, a też nie ma po niej śladu.

not. marc